

Europa buntuje się przeciwko niebotycznym zarobkom szefów wielkich firm

Ogromne zarobki szefów wielkich firm wywołały prawdziwe oburzenie w gabinetach wielu rządów zachodniej Europy. Część już szykuje ustawy, które mają położyć kres ekscesom w zarządach publicznych spółek. Największe armaty wytoczono przeciwko „złotym parasolom”, gigantycznym odprawom, jakie firmy płacą na pożegnanie odchodzących szefów – pisze brytyjski „Financial Times”.

Szef Porsche zdenerwował nawet kolegów po fachu

Kiedy Wendelin Wiedeking, ustępujący po wielu latach dyrektor wykonawczy Porsche, otrzymał na odchodnym 67 milionów euro, swego zgorzienia nie krył nawet szef konkurencyjnego koncernu samochodowego w Niemczech. „Każdy ma prawo zarabiać uczciwie pieniądze. Ale 67 milionów? To nieprzyzwoite i koliduje ze wszystkimi zasadami równości, jakim hołdujemy” – cytuje brytyjska gazeta jednego z luminarzy niemieckiego przemysłu.

Krucjatę zaczęli politycy

Odprawa dla Wiedekinga to najbardziej jaskrawy przykład windowania zarobków członków kierownictwa europejskich firm. Ale podobnych przypadków jest znacznie więcej, wzbudzając poważne zaniepokojenie polityków. Horst Koehler, prezydent Niemiec określił globalne rynki finansowe mianem „potwora”, który musi być sprowadzony na swoje miejsce i jednocześnie skrytykował „zdemiwajaco wysokie” płace niektórych menedżerów. Jean-Claude Junkier, premier Luksemburga i przewodniczący Eurogrupy (ministrów finansów ze strefy euro) uznał wybujałe płace szefom firm za „plagę”, a prezydent Francji Nicolas Sarkozy zaatakował „upudrowanych dyrektorów” i wezwał do „umoralnienia” kapitalizmu.

Według francuskiego tygodnika „L'Expansion” płace szefów firm notowanych w indeksie CAC-40 podskoczyły w 2007 roku o 58 proc., głównie dzięki otrzymaniu przez nich opcji na akcje. Francuscy politycy prześcigają się w demaskowaniu horrendalnych zarobków menedżerów i szefów wielkich firm, domagając się publicznej interwencji. Minister finansów Francji Christine Lagarde uznała za skandal fakt, że niektórzy szefowie firm dostają olbrzymie pensje niezależnie od rzeczywistych wyników spółek.

Przeciwko krezusom wytoczono argumenty prawne

Część rządów już przystąpiła do działania. Przepisy jednej z pierwszych ustaw wprowadzonych w życie na początku kadencji prezydenta Sarkozy określają większą przejrzystości w przyznawaniu tzw. złotych parasoli przez francuskie spółki i określają konieczność powiązania odpraw finansowych z realnymi wynikami firm. Jeszcze przed objęciem prezydentury Sarkozy zdecydowanie skrytykował koncern Carrefour, który usuwając w 2004 roku ze stanowiska dyrektora wykonawczego Daniela Bernarda wręczył mu odprawę w wysokości 29 milionów euro.

W Niemczech partia SPD, jeden z koalicjantów rządu Angeli Merkel, forsuje uchwalenie ustawy istotnie ograniczającej niebotyczne wynagrodzenia w spółkach publicznych. Na razie propozycje socjaldemokratów są tylko inicjatywą partii, a nie rządu. SPD domaga się przede wszystkim dwóch rzeczy. Po pierwsze, aby rady nadzorcze firm, do których wchodzi także przedstawiciele związków zawodowych, przejęły odpowiedzialność za płace szefów od specjalnych komitetów ds. wynagrodzeń powoływanych w spółkach. Po drugie SPD chce zabronić płacenia przesadnych wynagrodzeń z zysków firm, podlegających opodatkowaniu.

Holendrzy mówią twardo – opodatkować!

Jeszcze bardziej radykalne posunięcia dla położeniu kresu płacowym ekscesom w firmach planuje się w Holandii, gdzie tradycje egalitaryzmu są najsilniejsze w Europie Zachodniej. Prawdziwą wrzawę w Niderlandach wywołały bowiem szczególnie dwa przypadki kolosalnych odpraw. Jan Bennink, szef Numico odszedł z firmy z kwotą prawie 80 mln euro, na co złożyły się opcje na akcje, same akcje i

premie, kiedy holenderski producent żywności został kupiony przez francuski koncern Danone. Z kolei Rijkman Groenink, szef holenderskiego banku ABN Amro ustąpił ze stanowiska po podziale firmy przez konsorcjum zagranicznych banków, otrzymując na pożegnanie 26 mln euro w akcjach i opcjach na akcje.

W odpowiedzi holenderski minister finansów Wouter Bos złożył do parlamentu obecnie rozpatrywany projekt ustawy, w którym przewidziano znaczne opodatkowanie tego rodzaju wynagrodzeń. Zgodnie z propozycjami, spółka zapłaci fiskusowi 30 proc. podatku od każdej odprawy, której wartość przekracza roczne wynagrodzenie członka kierownictwa w wysokości 500 tys. euro. Także odprawy emerytalne od podobnych pensji mają być równie drastycznie obciążone podatkiem.

Akcjonariusze też mają dość

„Financial Times” pisze, że do buntu przeciwko „złotym parasolom” i uderzająco wysokim zarobkom menedżerów włączają się także akcjonariusze. W marcu udziałowcy Philipsa odrzucili na walnym zgromadzeniu wniosek zarządu, aby opcje na akcje można było przyznawać bez względu na wyniki firmy. Natomiast w maju akcjonariusze Shella zaprotestowali przeciwko przyznaniu każdemu z trzech członków kierownictwa firmy po 1 mln euro, jako premii za wkład w działalność firmy.

Obrońcy twierdzą, że menedżerowie bez pieniędzy po prostu sobie pójdą

Wielu menedżerów w Europie jest wstrząśniętych ostatnią falą krytyki, i zdecydowana większość uważa zarzuty za niesłuszne. Na przykład były szef Porsche twierdzi, że jego odprawa jest w pełni usprawiedliwiona. Kiedy obejmował stery w firmie w 1993, Porsche znajdowało się na krawędzi bankructwa, a obecnie jest najbardziej rentownym na świecie koncernem samochodowym z marżą operacyjną przekraczającą w zeszłym roku 80 proc. „FT” jednak dodaje, że taka rentowność Porsche wynika nie tyle ze sprzedaży samochodów, co bardzo zyskownego handlu derywatami.

Niektórzy z ekonomistów stają twardo w obronie menedżerów. Augustin Landier, profesor finansów na New York University podkreśla, że wzrost zarobków szefów firm zasadniczo idzie w parze ze wzrastającą wartością rynkową spółek, co jest m.in. jednym z głównych skutków konsolidacji w poszczególnych sektorach, wymuszanych przez globalizację. Landier bierze także w obronę sam fenomen „złotych parasoli”, które – jego zdaniem – mają wyraźnie uzasadnienie ekonomiczne. Odprawy te bowiem zachęcają szefów firm do szybkiego ujawniania wszelkich pomyłek i niepowodzeń, przyspieszając także ich ewentualne pożegnanie się ze spółką.

Jeśli w Europie dalej utrzyma się klimat nieprzychylny dla wysokich zarobków menedżerów wówczas – jak twierdzi Landier – wielu utalentowanych szefów firm zacznie przenosić się do USA oraz ze spółek publicznych do mniej eksponowanych, ale stwarzających doskonałe perspektywy finansowe funduszy private equity.

Autor: Tadeusz Bardzo

Gazeta Prawna z 14 czerwca 2008